



**MAŁY ŚWIĄTEK**

CZASOPISMO  
ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

**Przedpłata wynosi:** w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką kwartalnie o 15 et. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeb'a i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmska. **Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryański 1. 10. **Adres Administracyi:** Lwów, Rynek 1. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

## JAŚ i KASIA

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

PRZEZ

SZCZĘŚNEGO ROGAŁĘ.

całej okolicy słynął z gościnności dom państwa Rożyńskich, a szczególną dumą pani i pana był stół wielkanocny, zastawiany rok rocznie suto i z fantazją. Zwykle już

na sześć tygodni przed świętami, państwo starostwo wraz z panną respektową, a daleką swoją krewną, panną Rozalią, zaczęli radzić, jakby to zastawić święcone — potem sam pan wybierał się do odległego o mil kilkanaście Kamieńca i tam u kupców ormiańskich zakupywał rozmaite

bakalie i przysmaki, a gdy już w domu były pistacje, szafrany, daktyle i konfekty, wtedy panie zabierały się do pieczywa, a pan wraz ze służbą dworską i czeladzią wyruszał na polowanie.

W przeddzien rezurekcyi było roboty

i biegający bez końca; służba, panny respektowe, córki, wszystko to zwijsało się, piekło, znosiło, lukrowało ciasta pod kierunkiem samej pani, a nadto każda panna pracowała w tajemnicy nad jakimś majstersztykiem, który wzbudzał potem podziw gości.

W roku 1715 święcone udało się jak nigdy. Pan starosta podkręcał węża z zadowoleniem, pani promieniała radością, córki i panny respektowe, które pomagały do ustawiania stołu, biegały wesoło i szeptały każdemu: »Jako żywo nikt nie widział coś podobnego« — »zobaczcie!« — »cudo, istne cudo!« — Więc ciekawość rosła, ale tajemnicza izba, w której zastawione było owo święcone, zamknięta była na klucz.

Najciekawszy z cudów wielkanocnych byli Jaś i Kasia, wnuczki państwa Rożańskich, którzy razem z matką przyjechali na święta do dziadków. Ojciec ich, ledwie tylko śniegi puściły, ruszył gdzieś na grasujących w okolicy Tatarów i nadziei nawet nie było, aby wrócił tak prędko, więc matka przyjechała z dziećmi do Nowej wsi, aby święta spędzić w gronie swoich. Już od wczoraj dzieci były w domu dziadków, ale niczego podpatrzeć nie mogły, bo gdzie się tylko pojawiały, wszędzie im mówiono: »Idźcie stąd, idźcie! bo jeszcze co popsujecie«.

Tak wypraszane malcy, szły w ką, ale ciekawość ich rosła.

— Wiesz co — rzekła dziewięcioletnia Kasia — musimy przecież zobaczyć tego baranka z masła, słyszałam jak mama mówiła, że jest jakoby żywy, a wielki taki, jak prawdziwy baranek.

— Ja bo ciekawy jestem Judasza i Piłata, jeszcze nie widziałem nigdy ludzi z marcepanu — odparł starszy o rok Jaś.

Rozmawiając tak w sieniach za szafarnią usłyszeli jakieś kroki, potem klucz zgrzytnął w zamku spiżarki, a babka tak powiedziała do cioci:

— Masz tu klucz od stołowego pokoju, a schowaj go dobrze, aby tam kto nie wszedł i nie zrobił szkody.

— Powieszę go na ścianie, pod makatą, koło drzwi, nikt tam nie znajdzie.

— I zbieraj się na rezurekcyę.

— Za chwilę będę gotowa.

Babka i ciotka odeszły, a dzieci zostały same.

— Wiesz co — rzekł Jaś — mama mówiła, że nas nie wezmą do kościoła na rezurekcyę, bo moglibyśmy się zadusić, taki tam będzie ścisk, wtedy przypatrzymy się wszystkiemu.

Jakoż w godzinę później, w domu było prawie pusto, została tylko stara Małgorzata, ale ta chodzić za dziećmi nie mogła, więc wzięła

różaniec w rękę i odmawiała paciorki, a dzieci pobiegły do gościnnej izby i zaczęły pod makatami szukać klucza.

— Jest, jest! — krzyknął Jaś.

Oboje uradowani, podbiegli do drzwi, ale zamek tkwił wysoko, dostać do niego, a tem bardziej otworzyć go nie mogli.

— Przynieś stołeczek Kasiu — zawołał Jaś.

Kasia spełniła rozkaz, brat wyskoczył na stołek, włożył klucz w dziurkę i namęczywszy się nie mało, obrócił go. Drzwi odskoczyły, a oczom zdumionych dzieci okazały się dziwa, na których widok stanęły jak wryte.

Nie był to stół zwyczajny, ale niby gaj, ustawiony na niewielkiem podwyższeniu. Zamiast obrusa, rozcielony był mech, a w mchu tym niby żywe stały i leżały rozmaite leśne zwierzęta. Na samym środku rozszarpywał wielki odyniec leżącą u nóg jej sarnę, dalej pomykały zające, ówdzie prosięta spały we mchu; na niewielkich szpilkowych drzewach niby węże okręcone na gałęziach, zwieszały się kielbasy. Ale największem dziwem wydały się dzieciom figurki z marcepanu, przedstawiające udatnie apostołów, żydów, Turków: Chrystusa tylko nie było między nimi, bo oto postać jego urobiona prześlicznie z białej cukrowej masy, unosiła się ponad stołem niby zmartwych powstając.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## TECZA.

— Siedmiobarwny, cudny pasie  
Rozpięty na niebie,  
Kto tam niby na atłasie,  
Wymalował ciebie?

Malowaliż cię malarze  
Pędzlem na błękanie?  
Na niebieskim tym obszarze,  
Jak na aksamicie?

A gdy w łuk cię cudny taki,  
Tęczo malowali,  
Na ten kolor siedmioraki  
Skądże farby brali?

— Malowało mnie ogniste  
Słońce, malarz wielki,  
Co na farby promieniste  
Brało wód kropelki.

Mym malarzem ono było  
Tylko słońce samo,  
Na niebie mię zawiesiło  
Promienistą bramą.

Gdy dla skwanych swych promieni  
Szukało ochłody  
W strumykach się przeglądało,  
W kropłach deszczu wody.

Promiennemi swemi pióry  
Tylko jedno ono,  
Kiedy wodę piło z chmury  
Pisało mię pono.

Malowało, przeciągnęło  
Łukiem aż do ziemi,  
Farby piło z rosy wzięło  
Usty promiennemi.

Podług ruskiej piosenki

Zofia ze Strzetelskich Grynborgowa.

## KWIAT PAPROCI

obrazek sceniczny w trzech odsłonach

przez

Szczęsnego Zahajkiewicza.

[Dokończenie].

Scena II.

(Ludwik — później inni).

LUDWIK (wchodzi powoli, ogląda się) Te same miejsca... Nie widziałem ich rok cały. Doprawdy, że dzisiaj nie jestem pewny, czy to wszystko, co mię przed rokiem spotkało, było tylko wytworem chorobliwej wyobraźni — czy mi się śniło. Spędziłem tu noc całą — to pewna, bo wschodzące słońce znalazło mnie tam oto — pod tym krzakiem... (po chwili) A może to jaki figiel kolegów? No, mniejsza tam o to! Bądź co bądź, skorzystałem na tem — i dziś już wcale nie pragnę kwiatu paproci. Nie miałby on dla mnie wartości; bo tak bez pracy zyskać bogactwa i władzę — o, to wcale niepojęte! Własnej pracy i hartowi ducha powinien mężczyzna wszystko zawdzięczać — bo tylko owoce żmudnej pracy ze smakiem się spożywa — a darowane nie nęca mnie wcale i wartości nie mają — ale — (patrzy na zegarek) godzina duchów się zbliża — a tu — a! jest moja wieszczka!

WIESZCZKA (podczas ostatnich słów wychodzi z za krzaku i śpiewa:)

Znam twe żądanie i t. d.

LUDWIK (na stronie) Ta postać? ten głos taki znajomy!

ŻABA (wyskoczywszy z za krzaku).

Jam żab królowa i t. d.

LUDWIK (n. s.) Przysięgnęłbym, że to głos Władysława! (głośno) A... zaczyna mi się rozjaśniać!

KRÓL PODZIEMI (występuje).

Co to za śmiałek... i t. d.

(Po tym śpiewie muzyka milknie).

LUDWIK. (n. s.) Już jestem w domu! Ale nie trzeba psuć zabawy. (głośno) Wieszczko czarodziejko i ty piękna pani żabo i ty możny królu podziemi, przychodzę wam oświadczyć, że ja już nie chcę waszego kwiatu paproci.

WIESZCZKA. Co?

ZABA. Kum-ku-ma.

KRÓL. A to dlaczego?

LUDWIK. Bo się już przekonałem, że prawdziwym kwiatem paproci są te rzeczy, które ty królu dałeś mi jako hasło, a to: cnota i praca! Cnota — to bogactwo największe — a praca daje człowiekowi władzę i szacunek u ludzi. Dziękuję wam serdecznie za naukę, ale już dzisiaj trudzić się nie potrzebujecie.

ŻABA. On nas poznał! (wyłazi ze skorupy).

LUDWIK. A to ty Władku! (wieszczka zdje muje welon) A — panna Anna! (leśny człowiek zdejmuje maskę) A, Janek także! — A, któż jest wielkim królem podziemi!

WŁADYSŁAW. Mój starszy brat — Stach.

LUDWIK. No, to doprawdy noc czarodziejska! Wieszczki, poczwary i straszne duchy przemieniają się w prawdziwych ludzi.

WŁADYSŁAW. Czy się gniewasz? (wszyscy się zbliżają).

JANEK. Za co tam ma się gniewać!

KAROL. My dla twego dobra, daruj, nie gniewaj się.

LUDWIK (przerywa). Gniewać się! Przeciwnie, z całego serca wdzięczny wam jestem za naukę. Przekonałem się sami, że skorzystałem z niej znakomicie. Ale powiedzcie, kto to wpadł na taki koncept?

ANNA. Mój brat!

JAN. Władek!

KAROL. To on! (pokazuje na Władysława).

LUDWIK. Powiedzcież mi teraz, dlaczego was nie poznałem — bo przyznam się szczerze, że dziś dopiero was poznałem i...

WŁADYSŁAW. Byłeś odurzony dymem z kadzidła, które nam pewien chemik przyprawił.

JANEK. I napój, którym cię król poczęstował, był tylko na to, aby cię odurzyć i sen na oczy sprowadzić.

KAROL. Ale my strzeżyliśmy cię i odeszliśmy dopiero wtedy, gdyś się obudził.

LUDWIK. Teraz już wszystko rozumiem!

ANNA. A mnie czy pan przebaczy?

STASZ. I król także o to prosi.

LUDWIK. Ależ wdzięczność tylko zachowam w mojem sercu — i do śmierci nie zapomnę o tem kwieciu paproci i o tej czarodziejskiej nocy. Noc ta rzeczywiście czarodziejsko mię zmieniła — i na prawdę mogę o sobie powiedzieć, że zerwałem kwiat cudowny — a imię tego kwiatka: cnota i praca! Przrzekam też wam święcie, że nigdy już nie zejdzę z drogi, na którą mię wprowadziliście i do śmierci pozostanę wierny hasłu: cnota i praca!

WSZYSCY. Wiwat Ludwik! Hurra Ludwik! Niech żyje!

STANISŁAW. Niech to hasło od dzisiaj będzie nam wspólne! Niechaj nas łączy i niech będzie celem naszego życia! Wiwat cnota i praca!

WSZYSCY. Wiwat cnota i praca.

ANNA (śpiewa solo — potem chór).

Kto chce jaśnieć jak brylanty cudne,  
Kto chce zwycięsko przejść przez świat,  
Niech nie wierzy w złota blaski złudne,  
Bo złotem tylko cnoty kwiat.

CHÓR.

Tylko praca, cnota, to złoty kwiat,  
Tylko praca, cnota wznosi świat!

WŁADYSŁAW (solo — potem chór).

Dobrze mówi stare nam przysłowie,  
Że trzeba wybić klinem klin —  
Niech się dzieciom bajki kręca w głowie,  
A nam przystoi: cnota, czyn!

CHÓR.

Tylko praca, cnota szczery złoty kwiat,  
Tylko praca, cnota wznosi świat!

Koniec. — Zaslona spada.

## Listy z pod Babiej góry

Mani do Zosi.

LIST II.

Zawoja, d. 15. lipca 1897.

Droga Zosiu!

Byłybyśmy spały chyba do samego wieczora, zdawało mi się, że dopiero głowę przyłożyłam do poduszki, a tu mama woła: »Wstawajcie śpiochy, czas do kościoła!« Była niedziela. Pierwszy dzień pobytu naszego tutaj z Bogiem należało zaczynać. Ubierałyśmy się co żywo, Zygmus bębnił we drzwi, drwiąc z nas i przechwalając się, że on już był na gropie, ale mama zdradziła panicza, wyjawia-

jąc, że przed chwilą dopiero wstał i wybiegł nad rzekę. Do kościoła daleko, już było dościsnąć późno, więc gazda założył konika i pojechaliśmy. Wiesz Zosieczko, nigdzie jeszcze nie było mi tak dobrze, tak miło modlić się jak tutaj. Proboszcz siwy jak gołąb odprawiał mszę św., na chórze śpiewały przy akompaniamencie organów dzieci wiejskie tak jakoś rzewnie i serdecznie, że dusza z tym śpiewem płynęła ku niebu.

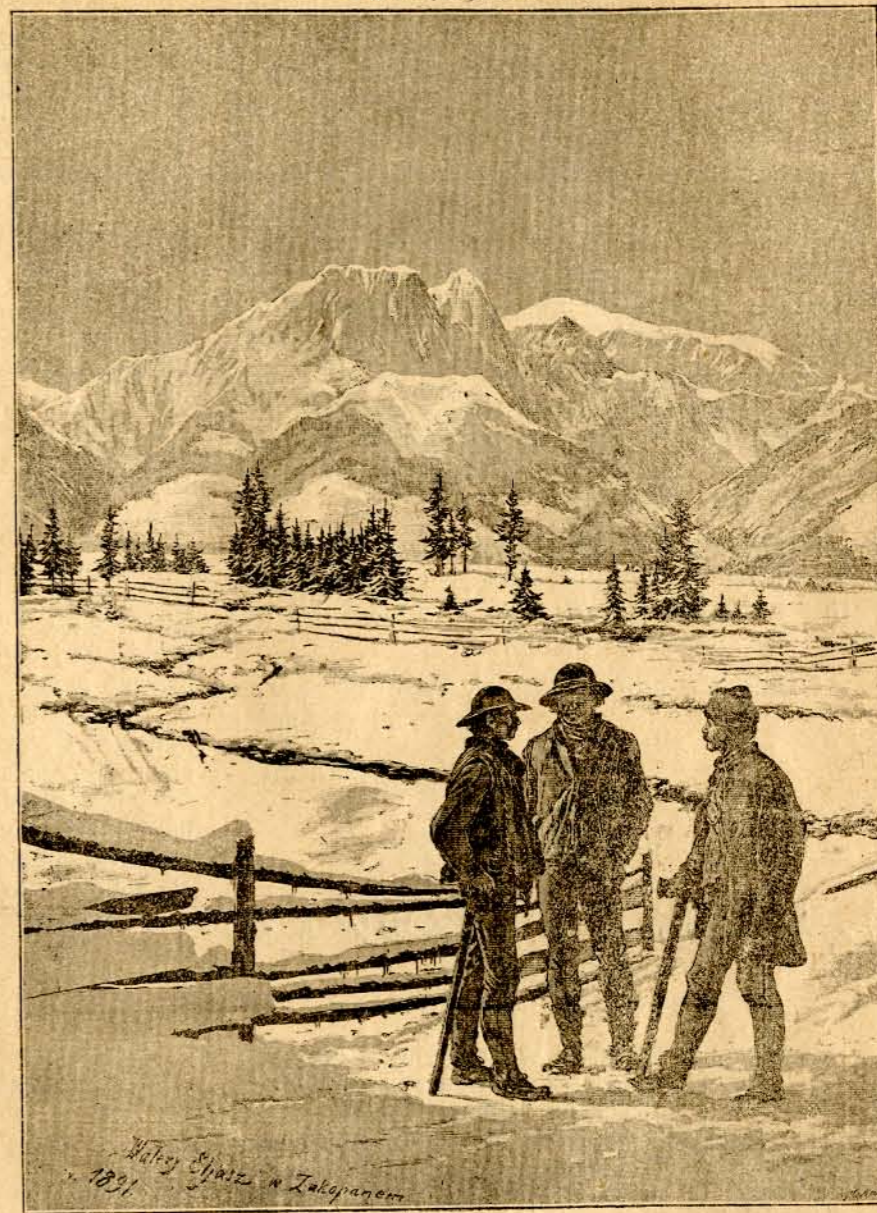
Ty, mieszkanko

stolicy, może nawet wyobrazić sobie nie umiesz, jak wygląda taki wiejski kościółek. Cały zbudowany z drzewa, ma wielkie oszklone okna, wieżyczkę z blaszonym krzyżem, a ponad skrzyżowaniem wzniesiona zręcznie z gontów kopuła, wewnątrz pomalowana na niebiesko, niby obłoki. Ołtarze drewniane przystrojone w papierowe kwiaty i jaskrawo malowane obrazy. W ławkach po prawej stronie siadają mężczyźni, po lewej kobiety, taki tu zwyczaj. Gdyśmy wyszli po mszy, przed kościołem stały tłumy górali, jedni tłoczyli się koło kramu z cukierkami, drudzy z ciekawością przypatrywali się kramarzowi, który dopiero co przybywszy, rozkładał na ławie książki do nabożeństwa, obrazki, szklane paciorki i na rozpiętym sznurku rozwieszał wyszywane zielonym jedwabiem, skórzane trzewiki. Kobiety kupowały gliniane, polewane kolorowo miski i garnki, drewniane faszeczki ozdobione wypalonym deseniem. Gwaro było, zewsząd nadciągały gromadki postrojone odświętnie, witali się, radzili, kupowali i sprzedawali, oczekując aż zadzwonią na sumę. Rozpatrywałam się ciekawie, niektóre ubrania, szczególnie męskie bardzo mi się podobały. Górale tutejsi noszą gunie z brązowego własnej roboty sukna, gunie są szerokie, pod szyją spięte, kołnier i brzegi przodu ozdobione szerokim wyszyciem ponsową i zieloną albo szafirową wełną, spodnie białe sukienne, obcisłe na szwach i kieszeniach także kolorowo wyszyte, na nogach kierzce przymocowane rzemykami, na głowie kapelusze czarne z szeroką kresą, albo mały, wywijany, w ręku ma każdy laskę, w górze zgięta łukowato, w dole zakończoną ostrzem żelaznym. Zygmuśowi bardzo się te laski podobały, zaczął im się tak przyglądać, że aż jeden gazda podał mu swoją, mówiąc: »Kupcie-że paniczu taką »kulkę«, to »straśnie« dobrze z tem po górach chodzić, tu oto w »Kółku« dostaniecie«. Zygmus ośmielony, obejrzał laskę, przypatrzył się fa-



jeczce porcelanowej, której gazda z ust nie wyjmował i ze zdziwieniem wziął do ręki wiszący u pasa gazdy pęcherz zciągnięty na zieloną tasiemkę. — »A to co?« — zapytał. — »To paniczu macherzyna na habrykę« — odpowiedział, rozsuwając ów kapczuk pełen tytoniu; — »macherzyną nazywa się pęcherz, habryką tytoń, górale mają swoje właściwe wyrażenia. Ubrania kobiet mniej mi się podobały. Spodnice noszą kolorowe, bardzo szerokie i krótkie, na głowie małe chusteczki związane pod brodą, a na koszule zwykle dziergane u rąk i szyi, wdzwiewają z szarego, własnej roboty płótna »łoktury«, czyli prześcieradła. Zdaleka głowy otulone barwistemi chusteczkami, wyglądają jak różnokolorowe makówki. Było też kilka góralek odzianych w szerokie fartuchy, zawiązane pod szyją, te podobno przysły z Rabki i Jordanowa. Tu każda okolica ma trochę odmienne stroje. Zaczęto dzwonić na sumę, górale wchodzili do kościoła, a myśmy weszli do sklepu, nad którym był napis: »Sklep kółka rolniczego«.

Dostać tu można rozmaitych rzeczy. Na ziemi stały wory z mąką i kaszą, bryły soli, narzędzia rolnicze, w szufladach była kawa, cukier, mydło, świece, na pułkach stały lampki, w szafce za szkłem widać było kolorowe tasiemki, a nad ladą wisały kiełbasy, wieńce fig, szcztoki i zgrzebła. Sprzedającymi byli góral i zapewne jego żona. Zygmus wybrał »kulkę« i zapłacił za nią 12 ct., mama porobiła potrzebne sprawunki, tylko bieda była z rachunkiem, bo gazdzina rachować nie umiała, a gazda zajęty był ważeniem soli, Wanda wyręczyła ją, ciesząc się, że ze swojej umiejętności mogła zrobić praktyczny użytek. Wyszędłszy, spytałam mamy, co znaczy napis »Sklep kółka rolniczego«, mateczka po-



Górale.

wiedziała, że zawiązują się towarzystwa »Kółek rolniczych«, które za wspólne kapitały zakładają po wsiach sklepiki, aby ochronić wieśniaków od wyzyskiwania żydów i usunąć potrzebę chodzenia częstego na jarmarki po lada drobny sprawunek. »Kółka rolnicze« pouczają także, jak rolę uprawiać, sprządzają narzędzia, prenumerują pisemka, słowem pracują nad podniesieniem dobrobytu i oświaty ludu. Bardzo mi się to podobało, o czym mama mówiła, pomyślałam sobie, że gdybym miała własne pieniądze, tobym także przystąpiła do »Kółka«.

Wracaliśmy do domu ścieżką pod lasem, nad rzeką; woda płynie po skałach, w jednym miejscu tworzy prześliczny wodospad. Z wy-

sokości może 6 metrów, spada woda z szumem i hukiem, pieni się, rozpryskuje o skaliska ogromne, zwane „dyablami kamieniami“, trochę dalej obraca koła piły, przerzynającej wielkie pnie drzewa na deski i tutaj rozbija się fala w tysiące kropelek, błyszczących w słońcu, jak brylanty. Ślicznie było, więc zamiast iść do domu, zasiedliśmy w lasku, Zygmunt i Wanda pobiegli po książki i po śniadanie; przynieśli chleba, jaj, masła i ryeczkę, nazbieraliśmy suchych gałązek, rozpaliliśmy ogień i usmarzyliśmy jajecznicę taką dobrą, że lepszej pewno nie jadłaś. Potem mama czytała, a myśmy pobiegli w las szukać grzybów i poziomek i układać plany wycieczek i przechadzek.

Bardzo długie moje listy, widzisz Zosieczko, każda przyjemność nabiera dla mnie wartości dopiero wtedy, kiedy ją z tobą podzielę, chociażby listownie.

Całuję cię najserdeczniej, twoja

Mania.

Olga Splawińska.



## STRZELANIE Z ŁUKÓW.

16-21

II.

Strzelanie odbywa się w pewnym, z góry ułożonym porządku, a cyfry zapisuje cyfry trafionych pól dla każdego strzelca na osobnej tabliczce. Który z grających dojdzie najprędzej do umówionej liczby, ten wygrywa, zostaje królem i otrzymuje odpowiednią odznakę, np. małą tarczę fig. 19., na szpilkach, którą przypina sobie na piersi lub na czapce. Poczem grający rozpoczynają nową partję. Strzał chybiony znaczy się na tabliczce zerem i powtórzonym być nie może.

Tarczę można także w ten sposób zrobić, że centrum z tyłu połączone jest sprężynkami z mechanizmem. Mechanizm ten jest tak urządzony, że kiedy strzelec w sam środek trafi, u góry nad tarczą wyskakuje odpowiednia figurka, np. żołnierz, pająk lub t. p. (fig. 13.) W takim razie tarcza cała jest naklejona na drzewie, a środkowe najmniejsze jej kółko wycina się i zakłada czopkiem wystającym z przodu, to jest grubszym, niż tarcza. Czopek ten musi być gładko ociosany i swobodnie wchodzić w wycięcie tarczy. U góry tarczy umieszcza się na zawiasach figurkę, opierającą się o stalkę. Do górnej części stalki przymocowuje się sznurek, na którego dolnej części znajduje się pierścienek. Pod czopkiem centra, z tyłu tarczy, wbija się gwoździk bez główki, o który zaczepia się kółko na sznurku od sprężyny (fig. 14.) Gdy kto trafi do celu, wnet czopek wchodzi w środek tarczy, wytrąca pierścien z gwoździka, a figurka (fig. 18.) wyskakuje nad tarczą.

Oprócz łuków opisanych w num. 21. „Małego Światka“, podajemy wam jeszcze inne.

I tak: wycina się deszczułkę kształtu przedstawionego na fig. 15. W deszczułce tej wycina się środkiem otwór tak wielki, aby strzała mogła się przezeń swobodnie prześliznąć. Otwór ten winien być gładko wystrugany, aby strzała na nim się nie zaczepiała. Karbek u góry służy za celownik (wizer) przy strzelaniu. Do puszczenia strzały używa się jako cięciwy gumielastyki, umocowanej do deszczułki w obydwu jej końcach. Drugi łuk (fig. 16.) jest w ten sposób zrobiony, że strzała przechodzi przez rurkę drenową z gliny wypalonej. Łuk sam robi się z drutu, ze stalki lub trzciny. Końce drutu zagina się obęgamy. Cięciwę robi się również z gumielastyki.

Daleko cel-iejszy jest strzał z łuku nazwanego kuszą (fig. 17.) Jest to połączenie strzelby z łukiem. Kusza ma kolbę z drzewa i rodzaj lufki, poprzek której przechodzi pałak stalowy z mocną struną.

Dzieci robią sobie kusze ze zwykłych gontów, używanych do pobijania dachów. Rowek gontu służy im za lufkę, z której wylatuje strzała do celu.

Na fig. 12. macie przedstawionych chłopców, z których jeden strzela z kuszy do celu, a drugi naciąga pałak.

Kusze były dawniej podczas wojen bardzo używane. Obłęk u kuszy był z żelaza lub stali, cięciwa z kręconego rzemienia lub sznura, cyngiel taki sam, jaki później do strzelby zastosowano. Strzały używane do kuszy były z żelaza i nosły daleko.

Na zakończenie życzymy wam, aby sporządzenie łuków i tarcz udało się dobrze i abyście się nacieszyli podczas tych wakacyj doskonale strzelając.

Fr. Barański.

## POWINSZOWANIE.

Najszczęśliwsi my w tej dobie,  
Bo to Ojczę, dzień patrona,  
W którym zawsze życzym Tobie,  
A Ty garniesz nas do łona.  
Żadne słowo nie wypowie  
Uczuć naszych, Ojczę drogi.  
O Twe szczęście, o Twe zdrowie,  
O pomyślność, o los błogi  
Prosić będziemy codziennie Boga;  
On wysłucha prośb Twych dzieci,  
I gdy życia Twego droga  
Słońcem szczęścia Ci przyświeci,  
My szczęśliwi szczęściem Twojem,  
Za dowody Twojej miłości  
Pilność, pracę swą podwoim,  
By pociechą być w przyszłości.



## ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA BOTANICZNA  
ułożył Staś R.

A — chla — cze — cz — cznik — i — ka —  
ko — ko — kos — kiet — ty — na — nar — re  
— ro — rzo — ster — wa — wiec — wil — wy.

Z powyższych zgłosek ułożyć 8 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Owoc palmy, z którego wytłaczają olej.
2. Roślina należąca do mchów.
3. Krzew mający piękne różowe kwiaty, owocem jego są jagody czerwone, błyszczące i mocno trujące; rośnie w naszych lasach.
4. Kwiat ogrodowy o licznych płatkach, rozchodzących się promienisto, kwiaty te bywają najrozmaitszych kolorów, kwitną jesienią.
5. Palma, której liście tworzą wachlarze.
6. Roślina rosnąca nad brzegami strumieni, mająca kwiat piękny, biały z żółto obrzeżonym kielichem.
7. Drzewa należące do rodzaju wierzb.
8. Drzewo rosnące na wyspie Ceylon, z niego wyciskają wonną żywicę.

Litery początkowe tych wyrazów utworzą nazwę rośliny, mającej kwiat zbudowany dziwacznie, składający się z 6-ciu płatków, z których jeden tworzy miodowargę, a dwa inne hełm, rosnącą na naszych łąkach — końcowe zaś nazwę ziela, którego kwiat biały jest ułożony w baldaszkogrony, rośnie ono także u nas na łąkach.

ZAGADKA.

A co to, co?  
Kto zgadnie kto?  
Pierwsze zwierzę wielkie  
A drugie litera,  
Kto całe chce widzieć,  
Niech w górę spoziera.

Wiga L.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 21.:

Zagadka krzyżowa: oko, kra, praca, basza, bzy, lew, Ewa, osa, akr, lin — Kraszewski.

Szarada: Ka — na — pa.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 21. nadesłali:

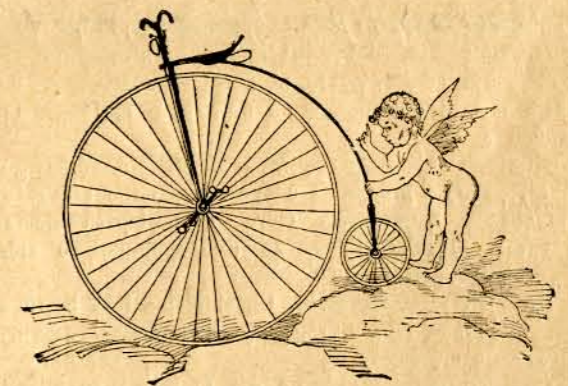
Mania i Tadzio Eustachiewiczowie, Czesława Lisowska, Jan Lachowicz, Zosia Tergonde, Staś Łobos, Józio Paszkiewicz, Izabella Burka, C. Nahlik, Stefania Szankowska, Maniusia Konopačka, Jadwiga, Wiktor i Zygmunt Ajdukiewiczowie, Józio Grabowski, Helena Sznyrkiewiczówna, Zosia Maślakiewiczówna, Maniusia Jaworska, Janka Słączkówna, Bogusia Kurtzówna, Zosia Bicykowska, Józef Długoszewski, Helena i Marynia Kwapińskie, Antoni Prochaska, Kazia Dellmanówna, Zosia i Bronia Chrząszczewskie, Regina Böhmerwaldówna, Jadwiga Slavikówna, Maniusia Wusatowska, Bronia Spitzerówna, Stefca Glogierówna, Marylka Czarska, Zosia Sądecka, Anu-

sia i Rózia z nad Sanu, Gosia Fihuserówna, Wiluś Schindler, Stanisław Berson, Janina Kowaczek, Ludka Blumenthalówna, Marta Blumenthalówna, Marta Filousówna, Staś Polakiewicz, Julia, Lesio, Adaś Robakowscy, Paulinka Żukiewiczówna, Mala i Ula Bogdańskie, Kazimiera i Wanda Danielówny, Wacjo i Wisia Mejbaumowie, Włodzio, Tadzio i Zosia Dołańscy, Julek Kleiner, Zosia i Stefca Matejkówny, Kazio Jaworski, Marya Bykowska, Tadek Dobrowolski, Bronio Drygas, Janek Skowroński, Lunia i Anusia Zubkówny, Ludka Tychowska, Wanda Skrzyńska, Berta i Izio Kaufmanowie, Jan Sroczyński, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Adryan Demianowski, Włodzio z Bochni, Marysia Remiszewska, Wanda Nunberg, Romcio Strzetelski, Leontyna Link, Stasia Manowardówna, Janina Obrębowiczówna, Leonia i Jadwiga Grabskie, Jadwiga, Hela i Zosia Sawickie.

Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Kazio Jaworski, Zosia Tergonde, Zosia i Bronia Chrząszczewskie, Wiluś Schindler.

## Korespondencye Redakcyi.



## Do wszystkich naszych czytelników.

W czasie wakacyj prawie wszyscy nasi czytelnicy zmienili miejsca pobytu. Wiele z was jest w domu krewnych i przyjaciół, bawicie się ciągle, gdybyście tak przy każdej zabawie, przy każdej wycieczce pamiętali o „szkole w Białej“, to wszyscy razem moglibyście zebrać bardzo, bardzo dużo pieniędzy. Gdyby tak, grając w krokieta, obręcza i inne gry towarzyskie, każdy, kto przegra, składał tylko jednego centa na „szkołę w Białej“, to w ciągu wakacyj moglibyście z pewnością zebrać wszyscy razem kilkaset reńskich.

W jednym towarzystwie podczas wakacyj nałożono centa kary na tych, którzy mieszała obce słowa do mowy polskiej, lub popełnili błąd językowy;



	złr.	ct.		złr.	ct.
z przeniesienia	99	02	z przeniesienia	127	46
Helena Łodzińska	—	30	L. Mendelsburg	—	48
Maniuś Fuchsa	—	72	Wanda Makowska	1	—
Uczenice V. klasy zakładu pani Nie- działkowskiej	5	50	Stasia Manowardówna	2	08
Dolusia Tillówna, Terenia Jankowska, Stasia Mianowska, Romcia Kijańska, Zosia Obtulowiczó- wna, Adelcia Maschlerówna, Jańcia Strzelecka, Mania Zip- perówna — razem	—	80	Marya Konopacka	—	50
Zosia, Manusia, Tadzio i Stasio Wy- żykowscy	1	05	Bogusława Kurtzówna (za I półr.)	—	50
Wna Szawłowska i Julek Szawłowski	1	04	Helena Kwapińska	1	12
Michalina Hoffmanówna	..	52	Olga Garfeinówna	—	50
Milunia i Manusia Wilczyńskie	1	08	Jadwiga Garfeinówna	—	50
Adryan Demianowski	—	60	Janek Duczymiński i jego braciszek	—	96
Jaś Gębica	—	50	Zosia i Bronusia Chrzęszczewskie	1	—
Janinka, Zdzisio i Tadzio z wraz ich tatką i mamusią	2	60	Halusia Chwalibożanka	—	50
Mania i Stasia Pukowskie	—	50	Staś i Różia Bandrowscy	—	55
Adaś Liberak i jego babcia	1	20	Roman Łuczko	—	60
Wacław Pasterezyk	—	20	Ella, Lusja, Ola, Misia, Milcia, Hela, Zdziś, Bronusia, Loluś Mar- celi (za II. kwartał)	2	60
Zosia i Zdzisław Stabrawowie	—	50	Wandzia Tuszyńska	..	26
Julek Kleiner	1	20	Tadek Dobrowolski	—	15
Luś i Stasio Zwolscy	1	04	Igniaś, Adzia, Cesia, Izia i Stanisław z Szeptyc	—	50
Marya Sołtysówna	—	70	Antonina Popowczakówna	1	—
Marya, Zdzisław, Jadwisia i Wandzia Więckowscy (za pół roku)	4	—	Janek i Wisia Matkowscy	1	50
Idzia i Stefcia Weintraubówny	1	55	Wandzia Trauczyńska	—	20
Stanisław Tync	—	28	Tadeusz i Staś Urbańczykowie od siebie i od p. S. D. razem	2	08
Wanda Sheybalówna ze składek	2	16	Marya Steiferówna	—	24
Bronisław Mitscha	—	40	Zofia Strzetelska	—	48
	do przeniesienia	127 46	Zofia i Stefcia Matejkówny	—	15
			Marta Filousówna	—	50
			Bronia Friedrichówna	1	—
			Dziatewa Jareckich	1	30
			Zofia Sterkowiczówna	—	50
			Mania Kaubówna	—	50
				150	71
			Do 11. marca było	24	12
			<b>Razem z poprzednimi</b>	<b>174</b>	<b>83</b>

## WYKAZ DZIECI

które zobowiązały się oszczędzać po 2 ct. tygodniowo na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej:

201 Wiktorynka Ciechanowska	209 Marynia Stachiewiczówna	217 Zdziś Stabrawa
202 Lesio Müller	210 Michaś Karbowiak	218 Zosia Stabrawianka
203 Nusio Müller	211 Jan Peltz	219 Józio Grabowski
204 Janek Müller	212 Marynka Prochaska	220 Irenka Grabowska
205 Marya Mierzwińska	213 Wiluś Schindler	221 Tadzio Grabowski
206 Dr. Mierzwiński	214 Henryk Stark	222 Jadwiga Pawlewska
207 Jadwiga Oppenauerówna	215 Ludwik Stark	223 Tadzik Pawlewski
208 Hela Oppenauerówna	216 Romana Starkówna	224 Irenka Pawlewska.